

Walczymy o pozycję polskiego górnictwa bez wiary, że możemy wygrać tę walkę. Poprawa jego efektywności wzmocniłaby znacząco to oczekiwanie. Dopiero wtedy możemy odnieść sukces – mówi **MAKSYMILIAN KLANK**, wiceprezydent Euracoal

Chcemy wzmocnić naszą wiarę? Poprawmy efektywność

► **NOWY GÓRNIK: Żle zaczyna się rok 2013. W elektrowni rybnickiej wstrzymano budowę bloku energetycznego na węgiel kamienny. Koncerny energetyczne zapowiadają, że będą budować bloki gazowe. Przy okazji informują, że chcą, aby spółki węglowe obniżyły ceny węgla o kilkanaście procent. Czy to oznacza, że kryzys dopadł branżę węgla kamiennego?**

MAKSYMILIAN

KLANK: Jeżeli spółki węglowe będą miały kłopoty, to nie będą one wynikały wyłącznie z kryzysu – może to być także efekt opóźnionych działań zmierzających do poprawy efektywności. W czasie koniunktury słaba efektywność nie rzuca się tak bardzo w oczy, bo dobra cena węgla powoduje, że zyski są przyzwoite, a czasem nawet bardzo dobre. Kiedy nadchodzi spowolnienie gospodarcze i spada zapotrzebowanie na energię, a w ślad za nim spada zapotrzebowanie na paliwo dla energetyki, od razu odbija się to na prognozach ekonomicznych dla górnictwa. Rynek węgla kamiennego jest rynkiem globalnym. Dlatego efektywność naszych kopalń należy traktować globalnie. To oznacza, że wciąż musimy porównywać nasze koszty z kosztami innych producentów węgla. My wciąż mylimy pojęcia. Dominuje przekonanie, że jeśli coś jest opłacalne przez jakiś czas, to znaczy, że jest efektywne, ale to złudne przekonanie, które szybko przyska, kiedy nadchodzi spowolnienie gospodarcze. Błąd polega na tym, że w czasie koniunktury upajamy się sukcesem, a w czasie pogorszenia sytuacji ekonomicznej rozdzieramy szaty i popadamy w jakąś dziwną depresję, która nie pozwala nam podejmować decyzji, dzięki którym można poprawić efektywność. Jest to tym dziwniejsze, że kiedy czytam oficjalne wypowiedzi ekspertów, to jasno z nich wynika, że najbezpieczniej jest przygotowywać się do spowolnienia w czasie koniunktury. Jednak praktyka pokazuje, że spora część czasu jest marnowana.

► **Dzieje się tak dlatego, że dotychczasowe doświadczenie pokazuje, iż dopiero w kryzysie można wprowadzać niepopularne zmiany. W czasie dobrobytu opór społeczny jest zbyt duży.**

– Moim zdaniem już dawno należało zmienić ten zwyczaj. Działanie w myśl zasady, że im gorzej, tym łatwiej, jest działaniem nieracjonalnym. W spółkach węglowych musi dojść do strategicznego porozumienia między związkami i zarządami. Chodzi o to, aby stopniowo poprawiać efektywność, a nie od kryzysu do kryzysu ciąć koszty. To jest niezbędne, abyśmy mogli znaleźć miejsce dla naszego węgla na rynku unijnym. Czasem mam wrażenie graniczące z pewnością, że unijna polityka walki z emisją dwutlenku węgla jest dla polskiego górnictwa błogosławieństwem, bo można wytłumaczyć nią wszystkie potknięcia. Prawda jest inna. Unia

jest wielkim importerem węgla i powinniśmy postawić sobie pytanie: Dlaczego nasi partnerzy handlowi i polityczni nie kupują węgla od nas?

► **Bo jest zbyt drogi.**

– A co robimy, żeby był tańszy?

► **Kopalnie zapewniają nam bezpieczeństwo energetyczne, a bezpieczeństwo jest bezcenne.**

– Nawet nasza energetyka uważa, że bezpieczeństwo energetyczne ma cenę. Dlatego chce obniżki cen węgla. Pragnę podkreślić, że żadna polityka klimatyczna i żadne projekty budowy bloków gazowych nie zmniejszą znaczenia węgla w ciągu najbliższych kilkadziesiąt lat, bo jest to niemożliwe technicznie. Dla istoty i znaczenia polskiego węgla ważna jest nie tylko polityka spółek węglowych, ale również polityka państwa jako właściciela większości naszych kopalń. Jeżeli właściciel i zarządy spółek węglowych uznają, że warto włożyć maksimum wysiłku w poprawę efektywności, to branża górnicza wyjdzie obronną ręką z każdego spowolnienia i nie zniszczy jej polityka Komisji Europejskiej. Naszą rozmowę zaczął pan od złych wiadomości – są jednak także dobre informacje. Rośnie udział węgla w wytwarzaniu energii elektrycznej w Anglii i w Niemczech. We Francji coraz częściej mówi się, że trzeba zbudować kopalnię węgla kamiennego. To tylko kilka przykładów świadczących o tym, że Europa nie tylko walczy z węglem, ale także go potrzebuje.

► **Które z tych informacji należy traktować poważnie? Powinniśmy brać pod uwagę te dobre czy te złe?**

– Przede wszystkim nie powinniśmy martwić się tym, że mamy zasoby węgla. Europa coraz bardziej zdaje sobie sprawę z tego, że w trakcie minionych kilkunastu lat zbyt łatwo ograniczała jego gospodarcze znaczenie. Elity polityczne Unii Europejskiej uważały, że można budować dobrobyt bez przemysłu i ciągłego rozwijania sił wytwórczych. Okazało się, że to niemożliwe – nie można konkurować z potężnymi gospodarkami Chin, Indii, USA, Japonii i Korei Południowej, jeżeli nie ma się rozwiniętego przemysłu. Przemysł potrzebuje energii. Europa musi znów postawić na rozwój, na tanią energię i na efektywność produkcji przemysłowej. To z kolei oznacza, że w sposób naturalny będzie utrzymywało się zapotrzebowanie na węgiel. Jeżeli zaoferujemy energetyce unijnej konkurencyjną cenę za nasz węgiel, nie będziemy mieć problemów ze zbytem. Modne stało się powiedzenie, że musimy budować przyszłość dla węgla. Owszem, musimy to robić, ale to oznacza, że musimy być efektywni. Nie zbudujemy przyszłości dla naszego górnictwa w oderwaniu od rynku. Nawet gdyby z dnia na dzień zmieniła się polityka Komisji Europejskiej, to powstanie większa przestrzeń dla importu węgla spoza UE, a my i tak nic na tym nie skorzystamy.

Wiem, że się powtarzam, ale niepokoi mnie sytuacja, kiedy bezrefleksyjnie godzimy się z faktem utraty znacznej części rynku wewnętrznego w Polsce, a marzymy o potędze.

► **Czyby wstąpił pan do klubu malkontentów, którzy krytykują górnictwo, kiedy tylko pojawiają się pierwsze sygnały kryzysu?**

– Ja nie krytykuję górnictwa. Bez względu na koniunkturę wzywam do racjonalizacji kosztów, bo tylko wtedy będziemy mogli budować na bazie górnictwa duży segment naszej gospodarki. Ponad 100 tysięcy miejsc pracy w kopalniach i kolejne tysiące w firmach pracujących dla kopalń zależą od tego, czy zaczniemy fedrować efektywnie. Branża górnicza musi mieć ofertę dla gospodarki polskiej i unijnej. Tą ofertą może być efektywność, dzięki której można będzie myśleć o budowie czegoś nowego.

Jeżeli będziemy sami przekonani do argumentów, których używamy, to wzniesiemy się ponad fanatyczną krytykę naszych przeciwników. Jednak naszym problemem jest to, że my bronimy górnictwa, a nie bronimy wielkiego sektora gospodarki, jakim jest przemysł maszynowy, energetyka i usługi, które funkcjonują dzięki górnictwu.

► **Ma pan na myśli produkcję paliw z węgla?**

– To przyszłość, ale trudna do określenia. Mam na myśli przede wszystkim szeroko rozumianą ofertę energetyczną. Narzekamy, że polskie koncerny energetyczne planują budowę bloków gazowych, chociaż mamy najdroższy gaz w Europie. Dlaczego tak się dzieje? Bo zbyt mało robimy dla promocji i technologii przyjaznego dla środowiska spalania węgla. Zbyt mało uwagi poświęcamy również oczekiwaniom otoczenia energetycznego, gospodarczego i ekologicznego wobec węgla.

► **Górnictwo ma finansować rozwój tych technologii?**

– Żyjemy w czasach, w których trzeba kreować rynek konsumenta. Niech się pan zastanowi, komu powinno najbardziej zależeć na tym, aby utrzymać pozycję węgla? Dla mnie to jasne, że najbardziej powinno na tym zależeć spółkom węglowym. Oczywiście, politycy powinni lobbować

na rzecz węgla na forach unijnych, ale nawet najlepszy lobbying nic nie da, jeśli my będziemy proponować bardzo drogie paliwo. Ostatecznie okaże się, że lobbowaaliśmy na rzecz górnictwa zagranicznego. Chciałbym jeszcze wrócić do tego, czy górnictwo ma finansować rozwój nowoczesnych technologii spalania i wykorzystania węgla. Otóż wcale nie trzeba bezpośrednio finansować tych technologii. Wiele problemów można rozwiązać poprzez wywieranie wpływu na to, czym będzie się interesować nasza nauka.

► **Mogłaby zainteresować się podziemnym zgazowaniem węgla albo tak zwanym wstępnym odmetanowaniem złóż węgla?**

– Są to projekty bardzo innowacyjne, jednak wciąż w fazie badań. Oczywiście, nie wolno ich zaniedbywać, ale ja od wielu lat przekonuję, że trzeba zacząć od rozwiązań już sprawdzonych. Takim rozwiązaniem są bloki o sprawności dochodzącej do 46 procent. Na forum Euracoal wiele razy poruszaliśmy ten problem – tak samo jak od lat lansujemy koncepcję równego traktowania wszystkich paliw dla energetyki – jednak żadna organizacja międzynarodowa nie rozwiąże problemów związanych z efektywnością. Powtarzam to po raz kolejny, by podkreślić, że nawet najlepsze projekty innowacyjnych technologii wykorzystania węgla nie powiodą się, jeżeli spółki węglowe nie będą radziły sobie z podstawową działalnością. Czy sądzi pan, że banki dadzą kredyty na inwestycje w nowe technologie firmie, która nie radzi sobie z podstawową działalnością? Proszę o tym zapomnieć.

► **Grupa europosłów z krajów starej Unii Europejskiej wystąpiła w obronie hutnictwa – skrytykowali oni Komisję Europejską za zbyt fanatyzm w polityce ochrony klimatu. Gdyby to zrobili nasi europosłowie, od razu okrzyknięto by ich truciicielami, obrońcami skansenu gospodarczego i wrogami ekologii. Dlaczego nam wciąż nie wolno bronić naszych racji ekonomicznych bez narażania się zachodnim mediom, które sprzyjają fanatycznym ekologom?**

– Wolno nam to robić. Jeżeli będziemy sami przekonani do argumentów, których używamy, to wzniesiemy się ponad fanatyczną krytykę naszych przeciwników. Jednak naszym problemem jest to, że my bronimy górnictwa, a nie bronimy wielkiego sektora gospodarki, jakim jest przemysł maszynowy, energetyka i usługi, które funkcjonują dzięki górnictwu. Nie lansujemy koncepcji nowoczesnego wykorzystania węgla. Nie robimy tego, bo sami nie wierzymy, że to ma sens ekonomiczny. Kiedy mówię „my”, mam na myśli polityków i grupy kapitałowe, które mogłyby finansować takie koncepcje. Poprawa efektywności ekonomicznej da nam więcej wiary, a wtedy odniesiemy sukces.

Rozmawiał: **ŚLAWOMIR STARZYŃSKI**